NR. 28 POZNAŃ, DNIA 1 SIERPNIA 1933 ROCZNIK 14

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Tel. 25-55. P. K. O. Poznań 202 868

KOMUNIKATY

KORPORACJI ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH I WYDAWNICZYCH NA WOJEWÓDZTWO POMORSKIE Z SIEDZIBĄ W TORUNIU

WYPISY UCZNIOWSKIE

Na zasadzie § 124 ustawy przemysłowej otrzymali świadectwo ukończenia nauki w przemyśle graficznym:

1. Marjan Sroka, składacz z Pierwszej Drukarni i Księgarni Polskiej w Gdyni.
2. Franciszek Kaczmarek drukarz-maszynista z Drukarni Powiatowej w Świeciu n. W.
3. Edmund Mączkowski, składacz z drukarni W. Fabiański w Świeciu n. W.
4. Mieczysław Białowąs, chemigraf-trawiacz z Zakładów Chemigraficznych Z. Chojnicki w Toruniu.
5. Ludwik Gumowski, chemigraf-trawiacz z Drukarni Toruńskiej S. A. w Toruniu.
6. Wilhelm Sander, skadacz z drukarni Władysława Kulerskiego w Grudziądzu.
7. Konrad Zarach, składacz z Drukarni Kaszubskiej S. z o. o. w Wejherowie.
8. Karol Kudlicki, składacz z drukarni A. Sikorskiego w Chełmży.
9. Witold Kulerski, drukarz z Zakł. Graf. i Wyd. Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu.
10. Henryk Wieczorkowski, drukarz-maszynista z Drukarni Polskiej w Gdyni.
11. Bronisław Barwik, składacz z drukarni „Drwęca" w Nowemmieście n. Drw.

* * *

Szanownym Członkom uprzejmie przypominamy o regulowaniu składek za r. 1933/34 w ratach. Pierwsza rata już jest płatną. Nasze konto P.K.O. ma Nr. 211.053.

ZWOLNIENIE SPRZEDAŻY PISM OD PODATKU PRZEMYSŁOWEGO

Władze Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, pragnąc umożliwić wydawcom powiększenie liczby punktów sprzedaży pism, zaś publiczności czytającej ułatwić nabywanie dzienników i czasopism, zwróciły się w bieżącym miesiącu do ministra skarbu z dezyderatem zwolnienia od podatku przemysłowego sprzedaży pism, prowadzonej ubocznie przez istniejące już przedsiębiorstwa handlowe. Dezyderat Związku Wydawców był przedmiotem audjencji przedstawicieli Związku u p. Kazimierza Rożnowskiego, wiceministra skarbu. P. minister Rożnowski, w zrozumieniu znaczenia postulatu wydawców dla rozwoju czytelnictwa i podniesienia kultury w Polsce, ustosunkował się do niego niezwykle przychylnie.

W wyniku tej audjencji wydany został przez ministra skarbu okólnik z dn. 13. 7. r. b., zezwalający istniejącym już przedsiębiorstwom handlu towarowego, księgarniom oraz przedsiębiorstwom gastronomicznym na prowadzenie ubocznej sprzedaży pism bez obowiązku wykupywania odrębnego świadectwa przemysłowego oraz bez obowiązku opłacania podatku przemysłowego od obrotu, powstałego ze sprzedaży pism.

NIEPOTRZEBNE SZKOLNICTWO

Jak P. T. Czytelnikom „Przeglądu" wiadomo, zamierzało Min. W. R. i O. P. zaprowadzić szkoły drukarskie o typie gimnazjalnym, w których kształcić miano przyszłych naszych pomocników. Projekt dzięki interwencji Związku Organizacyj Przem. Graf. i Wyd. upadł i, jak już o tem donosiliśmy, zamierzenia Rządu idą w zupełnie innym, przez nas wskazanym kierunku.

Związek Organizacyj wykazał, że nauka w szkołach nie daje dostatecznej praktyki, że absolwenci nie są dostatecznie z życiem praktycznem związani, że utrzymanie średniego szkolnictwa zawodowego nie da Państwu ani społeczeństwu w stosunku do kosztów utrzymania żadnych korzyści.

Że stanowisko nasze było słuszne, oparte o rzeczywistość, dowodzą sami absolwenci dotychczasowych szkół. Szkół tych mieliśmy do niedawna w Polsce dwie. W Warszawie i Bydgoszczy. Szkoła warszawska, przyznać trzeba, wysoko postawiona tak pod względem praktycznym jak i teoretycznym, wysyła absolwentów, którzy po roku praktyki w zakładzie przemysłowym przyjmowani są do zakładów graficznych nawet chętnie, rozumie się, o ile wakują odpowiednie miejsca. Gorzej ze zlikwidowaną już szkołą w Bydgoszczy. Poświęcaliśmy jej już niejednokrotnie uwagę. Pisano już o drukach nieestetycznych z jej warsztatów wychodzących, o konkurencji, jaką warsztaty te robią zakładom na terenie Bydgoszczy itp. Pomocników z szkoły tej wychodzących nigdzie niespotykano, bo nikt ich do pracy nie przyjmował. Absolwenci nie mieli dostatecznych kwalifikacyj. Mimo to szkoła dalej ich produkowała, powiększając tylko liczbę bezrobotnych a nawet liczbę niepotrzebnego proletarjatu.

Ostatnio Koło Absolwentów Wydziału Grafiki Przemysłowej przy Szkole Przemysłowej w Bydgoszczy zwróciło się do Pana Ministra W. R. i O. P. z petycją o wydzierżawienie im drukarni i urzą-

dzeń warsztatowych istniejących przy Państw. Szkole Przemysłowej. W memorjale swym podają absolwenci, że większość ich znajduje się bez pracy a ci którzy mają jakąś pracę, to nie w swym zawodzie, bo ze względu na związki drukarskie i pokrewnych zawodów żadne zakłady nie mogą a raczej nie chcą ich przyjmować w obawie następstw jak to miało miejsce we Lwowie w Zakł. Ks. Atlas, gdzie pracownicy związkowi urządzili strajk, żądając zwolnienia przyjętych absolwentów.

Absolwenci obiecują dalej, że dołożą wszelkich starań, ażeby placówka ta (wydzierżawiona szkoła) przyniosła jaknajwiększe korzyści dla Państwa.

Z młodemi temi pracownikami z całego serca współczujemy, gdyż tak oni jak i ich rodzice wprowadzeni zostali w błąd. Jednakże nie przez nas i dlatego idei wydzierżawienia warsztatów szkolnych musimy się zdecydowanie przeciwstawić.

Przy Szkole Przemysłowej istnieją nadal kursy dokształcające dla uczniów przemysłu graficznego. Uczniów tych jest obecnie stosunkowo mało, lecz tylko dzięki temu, że Korporacja Zakł. Graf. i Wyd. na wojew. poznańskie popierając akcję Państwa w walce z bezrobociem, wstrzymała chwilowo napływ uczniów do zawodu drukarskiego. W najbliższym czasie napływ ten znów wzmóc się może a wówczas szkoła dokształcająca zaopatrzona w urządzenia i maszyny drukarskie, będzie bezwzględnie potrzebna. Potrzeba ta okaże się tem większa, gdy wprowadzony zostanie w życie opracowany obecnie przez Min. W. R. i O. P. projekt o szkolnictwie zawodowem, w którem szczególny nacisk położono na kształcenie młodzieży drukarskiej w szkołach dokształcających i na kursach specjalnych, mieszczących się przy szkołach dokształcających.

Utworzenie nowej placówki graficznej na terenie Bydgoszczy nie leży ani w interesie tamtejszego przemysłu graficznego ani też nie jest potrzebą rynku bydgoskiego. Bydgoszcz w stosunku do swego zaludnienia posiada nadmiar drukarń i drukarzy, którzy wobec dzisiejszej konjunktury są w trzech czwartych bezczynni. Przybycie nowej konkurencji pogorszyłoby tylko ich sytuację i stworzyło dalsze bezrobocie śród pracowników wykwalifikowanych.

Wydzierżawienie urządzeń i maszyn szkoły uważamy za niebezpieczne dla stanu posiadania Państwa Polskiego. Wątpimy, czy dzierżawcy mogliby, przejmując maszyny i urządzenia, złożyć za nie kaucję gwarancyjną. Wydzierżawiając warsztat pracy, Państwo bardzo poważnie ryzykowałoby, czy maszyny wrócą do niego w stanie używalnym. Według ogólnej opinji, absolwenci Szkoły Przem. w Bydgoszczy nie są dostatecznie wykwalifikowani. Możliwe, że ich teoretyczne wykształcenie jest dosyć wysokie. Drukarzowi potrzebne jednakże jest w pierwszym rzędzie wykształcenie praktyczne. Wydzierżawienie drukarni siłom źle wykwalifikowanym naraziłoby drukarnię tylko na zniszczenie. Jesteśmy przekonani, że absolwenci nie posiadają także dostatecznego przygotowania handlowego dla prowadzenia drukarni. Istnieje więc obawa, że prowadząc zakład a nie opierając się na ścisłych zasadach kalkulacji kupieckiej, mogliby absolwenci nie wywiązać się ze swych zobowiązań w stosunku do ustaw podatkowych, socjalnych i t. p.

Jesteśmy więc przekonani, że Ministerstwo W. R. i O. P. biorąc względy te pod uwagę, szkoły swej nie wydzierżawi. Korporacja na wojew. poznańskie jak również i Związek Korporacyj poczynili w tej sprawie odpowiednie kroki; nie wątpimy, że i koledzy bydgoscy sprawy tej nie zaniedbają.

J. W. K.

KALKULACJA I RENTOWNOŚĆ DRUKARŃ

Właściciele drukarń, nie znający podstaw i prawideł obliczania druków i wskutek tego kalkulujący podług widzimisię, szkodzą nietylko sami sobie, ale krzywdzą cały przemysł graficzny. Bardzo tylko rzadko znaleść można pomiędzy fałszywemi kalkulacjami cenę za wysoką.

Drukarze, którzy przyjmują posadę kierowniczą bez znajomości obliczania druków, staną się w krótkim czasie niemożliwi, o ile pryncypał ich przymykać nie będzie oka na szkody, wynikające z ich nieuctwa.

Przemysł drukarski należy mimo wzmożonej dzisiaj konkurencji i stagnacji do przemysłów lukratywnych. Jeżeli jakaś drukarnia nie przynosi relatywnego zysku, to nie polega to na publiczności, ale na właścicielu drukarni i na urzędnikach, którym powierzono kalkulację.

Jak źle wygląda z znajomością kalkulacji, o tem może każdy rozsądny drukarz z własnego doświadczenia coś powiedzieć. Wzajemne podbijanie cen i błędy zliczeniowe przy submisjach dochodzą wprost niemożliwych granic i to mimo wszystkich nawoływań cennikowych i korporacyjnych.

Przez wielkie różnice cen przy submisjach pokazują drukarze, że są kiepskimi rachmistrzami, a oprócz tego wzbudza się tak w urzędach jak i u prywatnej klienteli zupełnie uzasadnione podejrzenia bynajmniej nie pochlebne dla przemysłu graficznego.

Jeszcze nigdy nie widziano rzetelnego rozrostu drukarni pracującej zbyt tanio, ponieważ tanie roboty wymagają tanich, mniej wartościowych sił roboczych, które w żadnym razie przyczynić się nie mogą do wyrobienia pewnej renomy danemu przedsiębiorstwu. Takie drukarnie zaszczyci zazwyczaj tylko taka klientela, której wyłączną dewizą jest „tanio"!

Słowo „tanio" wyrobiło się w wszystkich prawie przemysłach na maksymę, tak że bez niego nie można sobie wyobrazić żadnego zlecenia. Z czasem drukarz przywykł do niego tak, że wcale już nie podpada i rzadko kiedy bierze się je na serjo. Każda praca jest tania, jeżeli odpowiada swemu

celowi, a pod względem wykonania odpowiada cenie. Wszystko inne to frazeologja.

Drukarstwo winno się przejąć choćby małą tylko dozą pewnego idealizmu, któryby je chronił przed spadkiem aż do poziomu pracy fabrycznej. Do tego należy w pierwszej linji, ażeby właściciel drukarni wzgl. kierownik był całym człowiekiem i praktykiem, tak ażeby wyczyny jego budziły respekt; do takiego drukarza nie zwrócą się powtórnie mniej wartościowi, bezwzględni a mało płacący zleceniodawcy. Jednak nie na wiele zdadzą się powyższe dobre przymioty same, jeżeli drukarz nie będzie umiał dobrze liczyć i kalkulować.

Właściciel drukarni nie koniecznie wychodzi dobrze na tem, jeżeli obcina bezwzględnie płace urzędników administracyjnych i pracowników technicznych. Od źle opłacanych ludzi wymagać nie można nic nadzwyczajnego, a tylko jako tako zapewniona możliwość odpowiedniej egzystencji dodaje bodźca do wytężonej pracy.

* * *

Nie ulega kwestji, że pytanie o rentowność drukarni jest pytaniem bardzo drażliwem; bez dokładnej znajomości odnośnych stosunków rzadko tylko będzie można na nie odpowiedzieć dobrze i stanowczo. Do stwierdzenia rentowności potrzebaby obszernego pytajnika, na którym podać by trzeba wiek i rozmiar interesu, stojący do dyspozycji kapitał obrotowy, rodzaj prac, ilość maszyn, materjał czcionkowy, ilość pracowników itd. Dalej musiałyby być uwidocznione wpływy za wykonane druki, jak i wydatki na pensje i płace itd. Wszystko to się da coprawda niezbyt trudno sprawdzić z ksiąg handlowych, jednak na ogół drukarstwo dalekie jeszcze jest od tego stanu idealnego, żeby móc każdej chwili wiedzieć, jak dany interes się rentuje, to też na razie zadowolić się musi na oszacowaniach i przypuszczeniach.

Dzieląc drukarnie na trzy kategorje: małe, średnie i wielkie przedsiębiorstwa, to zaznaczyć jednak tu należy, że ścisłych granic ustalić się co do tego nie da, ponieważ oznaczenie małe, średnie i wielkie przedsiębiorstwo jest samo w sobie bardzo rozciągłe. Na ogół możnaby jako małe przedsiębiorstwa oznaczyć drukarnie z trzema i mniej maszynami pospiesznemi, jako średnie z czterema do dziesięciu maszynami, a jako wielkie z jedenastoma i więcej maszynami, chociaż maszyny pospieszne nie zawsze są miarodawczym momentem do oznaczenia wielkości przedsiębiorstwa. Tak n. p. potrzeba w drukarniach, w których się drukuje głównie z sterotypów, mniej składaczy, jak w drukarniach, które mało mają do czynienia z nakładami masowemi i stereotypami.

Rentowność zależną jest niemniej od urządzenia drukarni i klienteli, wzgl. od rodzaju prac i ich zapłaty. Stosunki ułożyć się mogą w danym

TABELKA SKŁADEK NA RZECZ UBEPIECZENIA NA WYPADEK BRAKU PRACY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH, OBOWIĄZUJĄCA POCZĄWSZY OD WYNAGRODZEŃ ZA CZERWIEC 1933 R.

Grupa zarobkowa	Rzeczywiste wynagrodzenie miesięczne:	Płaca podstawowa zł	Składka miesięczna na wypadek braku pracy — w procentach: Razem %	pracodawca %	pracobiorca %	w złotych: Razem zł	pracodawca zł	pracobiorca zł
A	Wolne utrzymanie lub do 60,— zł miesięcznie	60	2,8	2,8	—	1,70	1,70	—
A	Od 60,01 do 89,99 zł	60	2,8	1,4	1,4	1,70	0,90	0,80
B	„ 90,— „ 119,99 „	90	2,8	1,4	1,4	2,50	1,30	1,20
C	„ 120,- „ 149,99 „	120	2,8	1,4	1,4	3,40	1,70	1,70
D	„ 150,— „ 179,99 „	150	2,8	1,4	1,4	4,20	2,10	2,10
E	„ 180,- „ 219,99 „	180	2,8	1,4	1,4	5,—	2,50	2,50
F	„ 220,— „ 259,99 „	220	2,8	1,4	1,4	6,20	3,10	3,10
G	„ 260,— „ 299,99 „	260	2,8	1.4	1,4	7,30	3,70	3,60
H	„ 300,— „ 359,99 „	300	2,8	1,4	1,4	8,40	4,20	4,20
I	„ 360,— „ 400,— „	360	2,8	1,4	1,4	10,10	5,10	5,—
I	Od 400,01 do 419,99 zł	360	2,8	1,2	1,6	10,10	4,30	5,80
J	„ 420,- „ 479,99 „	420	2,8	1,2	1,6	11,80	5,10	6,70
K	„ 480, „ 559,99 „	480	2,8	1,2	1,6	13,40	5,70	7,70
L	„ 560,— „ 639 99 „	560	2,8	1,2	1,6	15,70	6,70	9,—
M	„ 640, „ 719,99 „	640	2,8	1,2	1,6	17,90	7,70	10,20
N	„ 720,— „ 800,— „	720	2,8	1,2	1.6	20,20	8,70	11,50
N	Od 800,01 i wyżej.	720	2,8	1,0	1,8	20,20	7,20	13,—

Od nadwyżki wynagrodzenia miesięcznego ponad 720,— zł płaci pracobiorca dodatkową składkę w wysokości 1,68%.

Przy obliczeniu tej składki nie uwzględnia się końcówek do 5 groszy włącznie, zaś końcówki ponad 5 groszy zaokrągla się do 10 groszy.

razie tak, że średni zakład okazać się może mniej rentowny jak zakład mały, podczas kiedy znaną jest rzeczą, że niejedne wielkie zakłady odrzucają stosunkowo mniej czystego zysku, jak zakłady średnie. Jak to się dzieje, postaramy się poniżej wykazać.

Mały zakład przeważnie tylko wówczas okaże się korzystnym i odrzucającym zyski, jeżeli właściciel sam będzie dzielnym fachowcem i równocześnie obliczonym kupcem, który nietylko będzie odwiedzał klientelę, ale i personałowi będzie umiał poradzić i doradzić, który ewentl. sam jest technicznym kierownikiem i książkowym w jednej osobie, a przytem umie obliczać druki i kalkulacje tak przeprowadzać, że nie tylko sam coś na tem zyska, ale i pracownika nie będzie krzywdził na taryfowej płacy. Oczywiście, że należy do tego klientela, która pewno płaci i nie usiłuje ceny każdej pracy zduszać do ostateczności. Silnikowy czy też inny zapęd jest przytem nie miarodawczy, ponieważ jest on zależnym od stosunków lokalnych.

(Dokończenie nastąpi).

ZJEDNOCZENIE ZWIĄZKÓW W PRZEMYŚLE GRAFICZNYM W NIEMCZECH

Hitlerowska akcja wspólnoty i jednoczenia objęła także pracowników niemieckiego przemysłu graficznego. W rezultacie powziętych uchwal na ostatnio odbytym w Berlinie Zjeździe, cztery wolne związki pracowników drukarskich, litografów, kamieniodrukarzy, introligatorów oraz sił pomocniczych, skoncentrowały się w jedną wielką krajową organizację pod nazwą: Niemiecki Związek robotników przemysłu graficznego. W łączności z tem nastąpiła całkowita reorganizacja ciał kierowniczych, jak też podziału na 13 okręgów mieszczących się w siedzibach krajowych urzędów robotniczych, którym podlega 361 oddziałów powiatowych względnie dzielnicowych oraz 1450 filij lokalnych. Centralnym organem nowego Związku jest tygodnik „Korrespondent“, którego nakład wzrósł w nowych warunkach do przeszło 200.000 egzemplarzy. Prenumerata w kwocie 1,50 RM miesięcznie wliczona została w składkę członkowską, wobec czego abonament jest obowiązkowy. Dla uczni wydawany będzie jeden miesięcznik „Graphische Jugend“, który wchłania w siebie dotychczasowe dwa czasopisma „Jungbuchdruker“ i „Jung-Typographia“. Dla litografów, kamieniodrukarzy, rotograwurzystów, foto- i chemigrafów ukazuje się od 1 lipca r. b. wspólny miesięcznik pod tytułem „Graphische Technik“. — Prócz specjalnej prasy fachowo-branżowej przewidzianej dla poszczególnych zawodów, nowym pomysłem jest wspólny organ dla wszystkich skonsolidowanych związków pod tytułem „Arbeitertum“, ukazujący się co dwa tygodnie a który otrzymuje również każdy zorganizowany robotnik kwalifikowany i niekwalifikowany. Numer 8 dwutygodnika „Arbeitertum“ wykonany w rotograwurze z licznemi ilustracjami wyszedł rzekomo w nakładzie pięciu miljonów egzemplarzy. Do wykonania nakładu tego, jak czytamy w niemieckiej prasie fachowej, zużyto 250 tonn papieru wklęsłodrukowego i 80 tonn kartonu okładkowego.

ROZMAITOŚCI

TANI PAPIER GAZETOWY

Warszawskie przedstawicielstwo „Finska Pappers-Kontcret“ w Helsingforsie ofiaruje drukarniom papier gazetowy w rolach po siedem funtów sterl. za 1000 kg cif Gdynia lub Gdańsk bez cła, co przy obecnym kursie funta wynosi około 21 groszy za kilogram.

WYJAŚNIENIA W SPRAWIE ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH

Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 9 marca 1933 roku L. D. V. 54738/4/32 wyjaśniło, że przy obliczaniu ilości zatrudnionych pracowników, na zasadzie której to ilości wykupywane jest odpowiednie świadectwo przemysłowe — nie należy brać w rachubę uczniów przemysłowych, trzymanych w przedsiębiorstwie na podstawie pisemnej umowy, zawartej w myśl art. 116 ustawy przemysłowej.

Obecnie Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 12 czerwca 1933 r. L. D. V. 14274/4/33 (Nr. 19 Dziennika Urzędowego Min. Skarbu z dnia 10 lipca 1933 r.) wyjaśnia, że pracowników umysłowych zajętych w biurach przedsiębiorstw przemysłowych (buchalterów, korespondentów i t. p.), nie zalicza się do ilości zatrudnionych robotników przy klasyfikacji przedsiębiorstw przemysłowych dla celów ustalenia kategorji świadectwa przemysłowego.

Wobec powyższych wyjaśnień Ministerstwa Skarbu przy obliczaniu ilości pracowników należy wliczyć, z powyższemi wyjątkami, wszystkich pracowników fizycznych oraz tych, którzy będąc zaliczonymi do pracowników umysłowych (majstrów kierujących robotami, spełniających czynności nadzorcze) zatrudnieni są nie w biurach zakladów lecz w działach technicznych.

NOWA USTAWA ROBOCZA W BUŁGARJI

Rząd bułgarski wydał w ciągu czerwca r. b. nową ustawę roboczą; przepisy jej w stosunku do przemysłu graficznego są następujące: Obcokrajowcy, wykonujący w Bułgarji jakiś zawód, muszą wypełnić wszystkie warunki ,jakie przewidywane są dla obywateli bułgarskich. Obcokrajowcy otrzymuja na podstawie swych dyplomów mistrzowskich, jakie zdobyli zagranicą, czasowe pozwolenie na wolne wykonywanie swego zawodu. Bułgarska Izba Przemysłowo-Handlowa zastrzega sobie jednak prawo odebrania tego pozwolenia tym obcokrajowcom, którzy w przeciągu dwóch lat, od dnia ich przybycia licząc, nie złożą egzaminu mistrzowskiego w języku bułgarskim podług istniejących przepisów. Zaostrzenie to dla obcokrajowców wydano z powodu gwałtownie wzrastającego bezrobocia.

ZBIÓR DRUKÓW KRÓLA PORTUGALSKIEGO WŁASNOŚCIĄ PAŃSTWOWĄ

Niedawno zmarły król portugalski Manuel zapisał jedyny w swoim rodzaju zbiór najwcześniejszych druków portugalskich z czasu od 1489 do 1600 swojej ojczyźnie. Król uchodził za jednego z najlepszych znawców najstarszego okresu drukarskiego swego kraju, a spisany przez niego obszerny katalog jego księgozbioru tworzy podstawowe dzieło do historji drukarstwa w Portugalji. Zajmującym jest fakt, że już król Manuel I († 1521) był opiekunem najstarszych druków lizbońskich, to też portret jego znajduje się w wielu starszych wydaniach.

WIADOMOŚCI Z FIRM

„OSTOJA“ SP. AKC. KSIĘGARNIA I DRUKARNIA W POZNANIU

ogłasza bilans p. 31 grudnia 1932 r., zamykający się sumą zł 1.086.422,93. — Strata zł. 12.711,45.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

GAZETY ANGIELSKIE

Przeprowadzona przed niedawnym czasem modernizacja wyglądu graficznego starej gazety londyńskiej „Times", o czem pisaliśmy swego czasu, zwróciła uwagę szerokich kół na typograficzny tok rozwojowy gazet angielskich. I nie jest to wcale przypadkiem, że techniczna strona historji gazetowej znalazła swego historyka w osobie Stanley'a Morison'a, znanego badacza historji drukarstwa i kierownika typograficznego „Timesa". W obszernym tomie, którego wykonanie dowodzi umiejętności zdobniczej autora i szerokiego gestu wydawcy, którym jest „Cambrigde University Press", opisuje Morison rozwój gazet angielskich.

Zwiastuni prasy angielskiej, Newe'sy (nowości) są równie jak łacińskie „relacje" sprawozdaniami o wypadkach aktualnych w formie książkowej, a lepiej mówiąc broszurowej. Dopiero „Coranto'sy", tak nazwane podług holenderskiego pierwowzoru, które w początkach drugiego dziesięciolecia 17-go stulecia zdobyły łaskę łaknącej nowości publiki, posiadają zewnętrzną cechę, która znaczy je na prawdziwe „gazety": bieżącą numerację. Zaznaczyć warto, że tak stworzonej kontynuacji nie zawsze dopatrzeć się można w tytule. Wydane przez Nathaniela Butter'a i Nicholasa Bourne'a, ruchliwych nakładców tego pierwszego okresu dziennikarstwa angielskiego, „Coranto'sy" nazywały się na zmianę „Neves of this Present Week", „Affairs of the World for this Present Week", „The Relation of our Last Newes", „More Newes for the Present Week", zaznaczając już w tytule zmienny tekst, zabieg, który w ówczesnych czasach wcale nie był zbyteczny.

Inne formy rodzącej się prasy angielskiej, „Diurnall'sy" i „Passage'y", które przynosiły sprawozdania parlamentarne, „Mercurie'y", „Intelligencer'y", „Post'y" i inne wychodziły jeszcze w formie broszurowej. Gazeta w właściwem tego słowa znaczeniu jest dopiero „London Gazette", której pierwszy numer wyszedł z początkiem roku 1665 jako dwustronna odrukowana karta foljowa.

1695—1702 ukazało się kilka „Post'ów" w których poraz pierwszy napotyka się „Postscript'y", czyli ręcznie pisane lub na osobnej karcie drukowane wiadomości z ostatniej godziny, za które często żądano osobnej zapłaty i które dawały pole do wielu nadużyć. Rozpoczynające się 18-te stulecie przynosi pierwszą gazetę codzienną, „Daily Courant". Pierwsze 9 numerów (marzec 1702) są drukowane jednostronnie, późniejsze są czterostronne, czasami nawet sześciostronne. Gazeta ta miała powodzenie, w pewnych dniach trzeba było kilka nakładów drukować, jak tego dowodzą egzemplarze z warjantami w tekście. Trzy dziesiątki lat 1713 do 1742 są czasem rozkwitu tygodników, które zakładano głównie z względów fiskalnych. W roku 1712 ukazała się bowiem ustawa, zaprowadzająca stempel gazetowy dla wszystkich perjodyków, obejmujących jeden albo półtora arkusza. Brzmienie ustawy pozostawiało furtkę tę, że gazety, abejmujące arkusz i pół arkusza, nie podlegały stemplowi. Drukarze-nakładcy wnet poznali się na tym wybiegu. Ponieważ jednak nowe wiadomości były rzadkie i drogie, więc codzienne wydawanie gazet sześciostronnych nie mogło wchodzić w rachubę, wobec czego w czasie trwania tej ustawy dzierżyły pole tygodniki.

Interes ogłoszeniowy, który w pierwszem stuleciu prasy angielskiej prawie że wcale nie wchodził w rachubę, zaczyna od roku 1730, w którym założony został „Daily Advertiser", odgrywać coraz większą rolę i staje się w latach sześćdziesiątych poważnem źródłem dochodowem. W ostatniem ćwierćroczu 18-go stulecia przyjmuje gazeta angielska tę zewnętrzną formę, którą w prawdziwie brytyjskim konserwatyźmie zachowała w wielkiej części po dziś dzień. Podatek stemplowy zmusza do zaoszczędzania miejsca. Drobny druk, dużo łamów, zaniechanie efektów tytułowych. To samo odnosi się także do nadmiernie wielkich formatów. Ponieważ strony zewnętrzne idą najprzód do druku, więc umieszcza się na nich ogłoszenia i mniej ważny materjał redakcyjny, podczas kiedy artykuły wstępne i ważne nowości znajdują pomieszczenie w środkowej części. Ostateczne zniesienie wszystkich fiskalnych ograniczeń w roku 1855 pozwala na bardziej celowy układ typograficzny, który, zapoczątkowany w Ameryce, zaprowadza się pomału, bardzo pomału, przedewszystkiem w gazetach niedzielnych.

„New Journalism", jak go nazwał Arnold Matthew, przyjmuje się najprzód w „Pall Mall Gazette" W. T. Stead'a. Śmierć królowej Wiktorji, wojna burska dają sposobność do typograficznego wyróżnienia ważnych wiadomości. Wojna światowa wprowadza wreszcie także do konserwatywnych pism porannych jak „Times", „Morning Post", „Daily Telegraph" żywszą nutę, którą odtąd zatrzymały.

M. J.

ROZMAITOŚCI

LORD BURNHAM UMARŁ

Dnia 21 b. m. zmarł podczas snu były właściciel wielkiej gazety angielskiej „Daily Telegraph", lord Burnham. Zmarły urodził się w roku 1869 w Londynie jako syn zmarłego w roku 1916 lorda Burnhama, który był właścicielem i dyrektorem politycznym „Daily Telegraph'u", a przytem położył wielkie zasługi około angielskiego dziennikarstwa. Ojciec zmarłego obecnie lorda Burnhama popierał ekspedycje Stanley'a, które podjęły poszukiwania za Livingstonem. Codopiero zmarły lord przejął w roku 1904 kierownictwo „Daily Telegraph'u". Przedtem był korespondentem tegoż pisma w Afryce południowej i w Indjach.

„Daily Telegraph" był od roku 1855 w posiadaniu rodziny. Zmarły teraz lord Burnham był prezydentem Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie w latach 1921, 1922 i 1926. Był też czynny w brytyjskich organizacjach dziennikarskich. Od roku 1916 do 1926 był prezesem Unji prasowej połączonego królestwa.

WOJNA GAZETOWA W ANGLJI CZYLI BŁOGIE SKUTKI WOLNEJ KONKURENCJI

Z początkiem lipca przekroczyły dwie najbardziej rozpowszechnione gazety angielskie, konserwatywny Daily Express i socjalistyczny Daily Herald, dwa miljony dziennego nakładu. Od grudnia 1932 roku, a więc w niespełna po jednem roku, pozyskały obydwie gazety każda po czterystatysięcy nowych odbiorców. Wydaje się to jakby cudem, ponieważ najważniejsi konkurenci tych obydwóch groszowych gazet bodaj czy mieli do zanotowania jakiś ubytek czytelników. Sensacyjne to powodzenie osiągnięte zostało sensacyjnemi też środkami. W bezwzględnej walce konkurencyjnej, w której jedno wydawnictwo usunąć próbowało drugie, rozrosły się obydwa niebywale. Kroki zaczepne rozpoczęte zostały w marcu. W ofenzywie znalazł się Herald. Casus belli stanowiła oferta na szesnastotomowe wydanie dzieł Dickensa („wartości 4 funtów 4 szylingów") za oddanie 96 kuponów wyciętych z bieżących numerów Heralda i dopłatą 11 szylingów. Herald zapowiedział wprawdzie swego Dickensa jako „podarek", oświadczył jednak równocześnie, że żąda tylko zwrotu tego, co go kosztuje druk. Daily Express nie dał długo na siebie czekać. Natychmiast wydano „większego i lepszego Dickensa", pobierając za niego 10 szyl. Ażeby konkurenta jeszcze więcej zaszachować, podjęto wydania klasyków na podobnych warunkach. Na to zaofiarował Daily Herald czytelnikom swoim Encyklopedję, do której wykonania zaangażowano „więcej jak 175 redaktorów, nie mówiąc już wcale o uczonych, rzeczoznawcach i technikach". Encyklopedja znajduje się już w przygotowaniu, a tymczasem wyznaczają obydwie gazety codziennie 100 funtowe premje za rozwiązanie krzyżówek.

Dwa miljony więc zostały osiągnięte ,ale za jaką cenę? Ścisłe liczby co do kosztów tej walki konkurencyjnej nie istnieją, Daily Express jednak podał, że wydał od marca aż do czerwca 157.000 funtów, a sam Dickens kosztował go 18.500 funtów. Rzeczoznawcy oceniają ogólne koszty reklamowe czterech angielskich groszowych gazet (Herald, Express, Daily Mail i News Chronicle) na 50.000 funtów tygodniowo, czyli na 2.5 miljona funtów rocznie. Na tem jednak nie koniec. „Ekonomist" wykazuje dalsze koszty reklamowe czterech tych wydawnictw w wysokości 850.000 funtów. Expressa" kosztował każdy nowy czytelnik w ostatnich miesiącach 3 szylingów 3 pence, a więc 9 penny więcej ,jak czytelnik w tym czasie zapłacił za gazetę.

A morał tej historyjki? Że przy grubych funduszach i sprytnych ideach konkurencyjnych można, przynajmniej jak w Anglji, zmusić publiczność, ażeby czytała nietylko więcej gazet, ale nawet klasyków.

UPADŁOŚĆ KONCERNU WYDAWNICZEGO FIRMY MOSSE

W dniu 12 lipca r. b. wielki koncern wydawniczy Rudolf Mosse z centralą w Berlinie zawiesił wypłaty i ogłosił upadłość. Aktywa wynoszą 8 miljonów marek niemieckich, pasywa narazie nie są znane i ustalone. W ostatnich dniach firma wypłaciła pensje personelu w wysokości najwyżej 300 marek. Tym sposobem upada jeden z największych dzienników berlińskich „Berliner Tageblatt" o kierunku do niedawna liberalnym, obecnie owładnięty przez hitleryzm. Dziennik ten abonowany był szczególnie przez żydów we wszystkich zakątkach świata a po przeprowadzonej przez hitlerowców „czystce", upadać począł nagle abonament oraz działy ogłoszeń. Dotychczasowych współpracowników usunięto siłą lub poszli sami. P. Wolff wyjechał do Szwajcarji, Lachmann — Mosse również, A. Kerr udał się do Francji. Prócz „Berliner Tageblattu" koncern wydawał także inne pisma utrzymywane w duchu liberalnym jak „8-Uhr Abendblatt". Dzienniki będą narazie wychodzić dla zwiększenia wartości masy konkursowej. — Prokurentem i duszą firmy przez długie lata był dr. Martin Carbe, synowiec starego Rudolfa Mossego, który za cenę olbrzymiej odprawy w wysokości 750.000 Mk. uzyskanej od spadkobiercy Lachmanna-Mossego, wystąpił z przedsiębiorstwa, opuścił Niemcy i popełnił samobójstwo. W okresie rozwoju konjunktury do roku 1929 przedsiębiorstwa wydawnicze i gazetowe koncernu zarobiły rzekomo około 30 miljonów Mk, lecz olbrzymi kapitał ulotnił się na skutek despotycznej i ekspansywnie przeforsowanej gospodarki generalnego pełnomocnika. Przez upadek koncernu przeszło 3000 pracowników zatrudnionych w centralnych zakładach zagrożonych jest znalezieniem się na bruku. Czy podjęte przez nowych właścicieli z szeregów hitlerowskich starania o ssanowanie i utrzymanie przedsiębiorstwa odniosą skutek pożądany, wydaje się bardzo wątpliwem.

KANIKUŁA NIEMIECKO-AUSTRJACKA

W Niemczech jak wiadomo przeprowadzono „gleichschaltung" prasy. Z Austrji obecnie donoszą, że główny związek austrjackiego przemysłu graficznego wystosował do wszystkich drukarń pismo, w którem zwraca uwagę, że na mocy rozporządzenia rządowego odebrana być może drukarniom, które przyczyniają się do działalności partyj zakazanych, koncesja przemysłowa. (W Austrji istnieje od dawień dawna koncesjonowanie drukarń). — Do drukarń, które losowi temu mogą podlec, należą: Deutsche Tageszeitung, Neue Wiener Tageszeitung, Kleine Tagespost, Neue Wiener Abendzeitung, Währinger Umschau, Kikiriki i gazety komunistyczne. Mimo, że główny związek tylko przypuszcza, że druk takich gazet może spowodować utratę koncesji, to jednak drukarnie, w których gazety powyższe się drukują, doniosły ze względu na duże ryzyko gazetom tym, że nie są w stanie, drukować je nadal.

Tak więc przestaną powyższe gazety od 23 b. m. wychodzić. Ukazywać się będzie tylko „Adler", ponieważ jest to pismo tylko nacjonalistyczne, a nie nacjonalistyczno-socjalistyczne.

PAŁAC DZIENNIKARZY W MADRYCIE

Madryt jest jedynem na świecie miastem, gdzie przedstawiciele literatury i prasy mają swój własny, wspaniały pałac w jednej z najpiękniejszych dzielnic miasta. Oryginalną jest historja powstania pałacu dziennikarzy w Madrycie. Wybitny pisarz i publicysta hiszpański, Jose Francos Rodriguez, który przeszedł w ciągu życia swego wszystkie szczeble żmudnego zawodu dziennikarskiego i doświadczył na sobie wszelkich jego goryczy, nie mógł się pogodzić z myślą, że losem człowieka pióra społeczeństwo zaczyna zajmować się dopiero po jego śmierci. Układał w marzeniach plan gmachu, w którym ludzie pióra mogliby pracować, mieszkać w miłem dla ich pracy otoczeniu, brać udział w rozrywkach w dobranem kole osób. Słowem, miał to być gmach, który stanowiłby ognisko domowe dla dziennikarzy. Los chciał, że o planach Rodrigueza dowiedział się miljoner hiszpański, człowiek interesujący się literaturą, Horacio Echevarrieta. Dowiedziawszy się, że dla urzeczywistnienia tego planu trzeba ośmiu miljonów pesetów, podpisał na całą sumę czek, który wręczył zdumionemu Rodriguezowi. Szybko wzniesiono na rogu Gran Via i placu Callas wielki gmach — symbol wielkości prasy hiszpańskiej i oto dziś pałac o pięciuset oknach piętrzy się dumnie w środku miasta. Zbudowany z uwzględnieniem wymogów życia nowoczesnego, pałac dziennikarzy posiada sale balowe, odczytowe, czytelnie, sanatorjum, sypialnie i łazienki, mieszczące się na wyższych piętrach, wreszcie pokoje gościnne dla dziennikarzy, przebywających chwilowo w Madrycie.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

ASORTYMENT PIÓR STALOWYCH A POTRZEBY RYNKU

Wynalazek pióra stalowego był swego czasu doniosłej wagi, postępem w technice pisania i drobna „stalówka“ łącznie z atramentem galusowym ułatwiając w wysokiej mierze tworzenie rękopisów, położyła dla rozwoju kultury i literatury narodów olbrzymie zasługi. Lecz w okresie nieustannego wyścigu pracy, w dwudziestym wieku wynalazków, wszystko niemal „starzeje“ się szybko, zatraca swoją popularność, oddaje część swej użyteczności na rzecz innego nowotworu racjonailzującego poprzednio „niedostatecznie“ usprawnioną lub zmechanizowaną czynność. Los ten, podzielić musiało z biegiem czasu wspólnie z innemi udoskonalonemi wynalazkami, również — pióro stalowe.

O ile chodzi o bezpośrednie ulepszenie techniki pisania piórem, powstało u boku stalówki jako konkurent zrazu nie groźny i niebezpieczny — pióro wieczne — „złote pióro“ uzbyteczniające kałamarz i redukujące konsumcję stalówek. Dopókąd pióro wieczne stało w rzędzie artykułów luksusowych i stanowiło przedmiot dostępny tylko wybrańcom losu, nie było one właściwie konkurencją dla taniej stalówki. Dziś stosunek ten zmienił się radykalnie, uproszczona konstrukcja, zastosowanie na okładki czyli obsadki równie piękne i trwałe sztucznego względnie taniego rogu lub materjałów ze sztucznej żywicy, potanienie i uproszczenie mechanizmu wewnętrznego, wreszcie produkcja masowa, uprzystępniły pióro wieczne szerszym masom ludzkości, z roku na rok staje się ono przedmiotem powszechnego użytku i niebawem przejdzie także do artykułów szkolnych.

Drugim konkurentem dla stalówki, czyli pióra stalowego, stała się maszyna do pisania, powstające coraz to nowe, mechanizujące czynność biurową maszyny do liczenia, do adresowania, różne aparaty do powielania, zezwalające zapomocą jednej matrycy na wykonanie kilkuset odbitek rękopisu lub maszynopisu. Wartość użytkowa, niezbędność pióra stalowego, spychane są coraz to niżej, z racji tej i w konsekwentnym następstwie konsumcja stalówek w porównaniu z czasokresem przed kilkunastu laty, zmniejszyła się bardzo znacznie.

Czyż na tych przejawach dokonującego się postępu kupiec branży papierniczo - piśmienniczej bardzo ucierpiał, czyż obroty jego wskutek tych przemian dokuczliwie się zmniejszyły? Na pytanie to nie możnaby odpowiedzieć twierdząco bez wszelkich zastrzeżeń. Przecież sprzedaż detaliczna piór stalowych, dla nikłego zarobku i małej wartości pojedyńczej stalówki, rentowała się jedynie, dzięki masowemu zbytowi i słusznie a obecnie obroty tym artykułem są daleko mniejsze. Powstały w dziale tym ubytek wyrównuje jednakże do pewnego stopnia sprzedaż popularyzujących się szybko piór wiecznych, na które zapotrzebowanie stale wzrasta i które, dziś w każdym, najmniejszym nawet handlu papieru utrzymuje się na składzie. W dziale tym zdani dotychczas prawie wyłącznie na import i krajowe montownie zagranicznych części składowych, poczynamy stawiać pierwsze kroki ku samowystarczalności, jedna bowiem z naszych najstarszych fabryk stalówek przeszła do całkowitej produkcji i dostarcza na rynek pióra wieczne, dobrej marki, w przystępnej cenie średniej, lecz nie oto chodzi. Sprzedaż piór wiecznych jest dla każdego kupca-papiernika nieodzowną wprost koniecznością. Prócz tego włączoną została do branży naszej sprzedaż: taśmy do maszyn piszących, masy do oczyszczania czcionek w maszynach do pisania, liczenia itp., Rolki do maszyn, kalki do przebitkowej buchalterji oraz tym podobnych artykułów, których zbyt przyczynia się również do wyrównywania wspomnianego ubytku w obrotach stalówkami.

Wynika z powyższego, że pióro stalowe dawno już przekroczyło najwyższy punkt swego rozkwitu jako artykuł konsumcyjny w ogólności a korzystny towar zbytu masowego dla kupca-papiernika, że przemiana ta nie wyszła całkowicie na niekorzyść handlujących tym artykułem. Ponieważ jednakże program produkcji oraz organizacja zbytu piór stalowych nie zostały dostosowane do zmienionych warunków, przeto sprzedaż stalówek samych zalicza się do działu nierentownego, którego nakład nie stoi w żadnym zdrowym stosunku do osiągniętego zysku. Dla poparcia twierdzenia tego wystarcza przejrzeć katalog lub cennik, którejkolwiek fabryki piór stalowych a przekonamy się, że w porównaniu ze współczesnemi potrzebami istnieje dość olbrzymi wybór a niezmienione, przeciwnie wciąż jeszcze rozszerzane zróżnicowanie wytwórczości przerasta istotne wymogi. Stan powyższy zmusza kupca do utrzymywania nadmiernego asortymentu, co wpływa ekonomicznie ujemnie na rentowną spoistość obrotów.

Uwzględniając w użyciu będące pióra stalowe, w zestawieniu asortymentu brać trzeba pod uwagę: formę ostrza dostarczaną i wytwarzaną w kilkunastu szerokościach i odmianach, dalej stopień twardości pióra, i wreszcie wielkość i grubość. Mamy pióra szkolne, z kuleczką, z ściętem ostrzem w lewo, w prawo, z ostrzem wzniesionem wzwyż, opuszczonem wdół itd. W ten sposób po-

wstaje kilkadziesiąt odmian stalówek zwykłych a doliczyć tu wypada jeszcze pióra stalowe do celów specjalnych, jak kreślarskie, do rysunków technicznych, do rondy, liternictwa itd. Nic przeto dziwnego, że niektóre fabryki piór w Niemczech wytwarzają do 360 odmian piór stalowych a nie trzeba nam szukać dowodów daleko zagranicą, bo n. p. Zakłady Przemysłowe K. Wasilewski i S-ka w Warszawie wytwarza stalówki również w przeszło stu odmianach. Tak ogromne rozproszkowanie zróżnicowania, wydaje się w dzisiejszych warunkach zbędnem, ponieważ znaczny odsetek piszących, szczególnie ludzi wrażliwych na budowę pióra i wszelkie jego właściwości oraz cechy charakterystyczne, posługuje się przeważnie już piórem wiecznem, które wykonane z metalu szlachetnego, wypada w produkcji więcej indywidualnie. Istniejące przeto odmiany piór wiecznych, zmniejszają konieczność podtrzymywania nadal przeforsowanego wprost zróżnicowania asortymentu stalówek zwykłych.

Biorąc pod uwagę wszystkie przytoczone tu momenty stwierdzić wypada, że nadszedł czas, by fabryki piór stalowych, łącznie z kupiectwem branży oraz powołaną do tego instytucją państwową, rozważyły bliżej sprawę normalizacji piór stalowych i w tej myśli poruszamy dziś temat powyższy jako materjał dyskusyjny.

ROZMAITOŚCI

WALNE ZEBRANIE „CENTROPAPIERU"

W dniu 20 lipca r .b. odbyło się w Warszawie nadzwyczajne walne zebranie przedstawicieli skartelizowanych fabryk papierniczych, wchodzących w skład „Centropapieru". Na porządku obrad umieszczono dwa główne punkty i to podwyższenie kapitału zakładowego oraz zgromadzenie środków w okresie najbliższego roku na uruchomienie i poparcie eksportu papieru. Walne zebranie uchwaliło podwyższyć kapitał zakładowy „Centropapieru" do 1.500.000 złotych, poza tem dotycząc spraw zespolonych z zamierzoną akcją zorganizowania eksportu papieru zatwierdzono projekt specjalnego regulaminu. W myśl regulaminu tego, w celu zgromadzenia środków niezbędnych do rozwinięcia i poparcia eksportu papieru przeznacza się 0,5 procent od obrotu za pierwsze półrocze a za czas od 1 lipca do końca grudnia r. b. 1 procent z dokonanych przez „Centropapier" obrotów.

CZY BĘDĄ UTRZYMANE ULGI NA IMPORT PAPIERU?

W artykule umieszczonym w ostatnim numerze „Przeglądu Graficznego" pod tytułem „O eksport polskiego papieru w końcowym ustępie wspomina autor, że w myśl uzgodnionego porozumienia między ministerstwem przemysłu i handlu a „Centropapierem" rozporządzenia zeszłoroczne o ulgach celnych na przywóz papieru, których moc obowiązująca upłynęła z dniem 30 czerwca r. b. ,nie będą rzekomo nadal prolongowane. Informacja ta niezupełnie jest ścisłą. Aczkolwiek krążyły wersje, że niebawem ukaże się rozporządzenie uchylające ulgi celne na przywóz papieru drukarskiego, to jednakże narazie władze kompetentne z zamiarem tym się nie noszą. Papier drukowy sprowadzany był przeważnie z krajów bałtyckich. Władzom rządowym zależy na tem, by istniała pewna rekompensata dla innych krajów przyjmujących z Polski różne inne wytworzyć produkty. Z tej też przyczyny aktualną staje się sprawa eksportu papieru polskiego.

SPRAWA SKLEPÓW SZKOLNYCH I NOWYCH PODRĘCZNIKÓW

Na posiedzeniu Komisji dla spraw handlu odbytem w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w dniu 15 lipca r. b. rozpatrywano między innemi również sprawę sklepów szkolnych a szczególnie praktyk zmuszania uczniów do kupowania w tychże sklepach. W rezultacie przeprowadzonej dyskusji, przedstawiciele ministerstwa przemysłu i handlu oświadczyli, że w terminie przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego wydany będzie okólnik w porozumieniu z ministerstwem oświaty, zabraniający namawiania lub wpływania na uczniów, by kupowali i wszelkie zapotrzebowania pokrywali wyłącznie w sklepach szkolnych. Wszelkie zatem interwencje i memorjały, zabiegające o zlikwidowanie kramikarstwa szkolnego, ten jedynie odniosły skutek. Kupiectwo branży wobec tego i w nowym sezonie szkolnym liczyć się musi nadal z konkurencją sklepów szkolnych w międzyczasie ilościowo rozbudowanych.

W związku z rozpoczynającym się w dniu 20 sierpnia r. b. nowym rokiem szkolnym, Ministerstwo Wyznań, Religijnych i Oświecenia Publicznego ustaliło wykaz nowych podręczników, przystosowanych do reformy szkolnictwa średniego i powszechnego. W zreformowanej klasie pierwszej szkoły średniej obowiązywać mają nowe podręczniki, których cena nie może przekraczać złotych trzech. Nowe podręczniki zostaną wprowadzone w klasie I, II, i V szkół powszechnych, a cena ich maksymalna ma wynieść 2 złote.

Przypominamy, że w szkołach prywatnych, które z nowym rokiem szkolnym nie wprowadzą zreformowanych programów, można w powyższych klasach używać dotychczasowych podręczników. Ministerstwo zaleca dyrekcjom szkól i nauczycielstwu, aby w klasach, objętych dawnym programem, nie wprowadzali żadnych zmian w wyborze podręczników, zatrzymując dotychczasowe.

UTWORZENIE NIEMIECKIEGO KARTELU CELULOZY

Jedynym wytwórcą celulozy sodowej w Niemczech jest fabryka Natron-Zelstoff- und Papierfabrik A. G., która jednocześnie wytwarza papier na torby i torby papierowe. Równolegle do niej pracuje na rynku niemieckim kilka zakładów skandynawskich, głównie szwedzkich, które, zwłaszcza od czasu spadku walut skandynawskich, mogły się tanio zaopatrywać w celulozę. Obecnie między fabryką niemiecką a grupą skandynawską zawarto porozumienie, na mocy którego ta ostatnia przejmować będzie od pierwszej określoną ilość celulozy sodowej, wskutek czego przywóz celulozy do Niemiec zostanie silnie ograniczony.

Jednocześnie została podpisana konwencja fabrykantów toreb papierowych, do której przystąpiło 20 głównych wytwórców tej branży. Konwencja ta podniosła dotychczasowe ceny o 15—20%. Ponieważ Natron-Zellstoff- und Papierfabrik A. G. jest jednocześnie jednym z najpoważniejszych wytwórców toreb papierowych, istnieje nadzieja, że po zawarciu tych dwóch karteli zachwiana ostatnio jej pozycja dozna poważnego wzmocnienia.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24.

Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin., Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Telefon nr. 25-55 — P. K. O. Poznań 202.868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —

Przedruk dozwolony tylko za zgodą Redakcji.

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Sp. z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24.